

OPINIA EKONOMICZNA

WKsiędze Rodzaju czytamy, że Bóg powiedział Abrahamowi: „uczynię z ciebie wielki naród, będą ci błogosławił i twoje imię rozślawię”. Dalszą część historii znamy. Abraham stał się ojcem licznych i bogatego narodu. Inspirując się tą biblijną opowieścią, zadajmy sobie pytanie: czy możliwe jest międzygeneracyjne pomnażanie bogactwa tak, aby kolejne pokolenia dysponowały coraz większym majątkiem?

Paradoksalnie Abraham nie jest najlepszym przykładem pozytywnej odpowiedzi na to pytanie. Dlaczego? Bo historia gospodarcza wskazuje, że skłonność ludzi do płodzenia dzieci uniemożliwiła międzypokoleniową akumulację kapitału. Wyjaśnijmy to na przykładzie. Jeżeli rodzina ma trójkę dzieci i milion złotych majątku, to każde z dzieci odziedziczy po ok. 300 tys. zł. I dalej, jeśli każde również będzie miało trójkę dzieci, to z pierwotnego majątku zostanie już tylko 100 tys. zł dla każdego. Jeśli kolejne generacje nie pomnażają kapitału, to ulega on rozdrobnieniu.

Podobną prawidłowość widać w gospodarkach narodowych. Do czasów oświecenia każdy wzrost gospodarczy skutkował przyrostem populacji, co powodowało, że PKB per capita utrzymywał się na stałym niskim poziomie. Innymi słowy, im byliśmy bogatsi, tym mieliśmy więcej dzieci, a im mieliśmy więcej dzieci, tym szybciej topniał majątek w przeliczeniu na osobę.

Dlaczego pewne majątki rosną?

Zwróćmy uwagę na fakt, że pewne majątki rosną w czasie, np. majątek narodowy. Jeżeli założymy, że danego kraju nie nawiedzają wyniszczające wojny, nie rozpanoszy się w nim żadna utopijna ideologia i nie padnie ofiarą katastrofy naturalnej, to można prognozować, że jego majątek będzie wzrastał. Przybędzie w nim dóbr kultury, sztuki, a dobra

narodowa rośnie o 2-3 proc. w skali roku. Oczywiście są miejsca na świecie, które nie doświadczyły rozwoju, ponadto dynamika rozwoju gospodarczego ma tendencję malejącą. Kraj rozwija się szybko na samym początku ścieżki wzrostu, ale z czasem rozwija się coraz wolniej. Nie chcę jednak tu wdawać się w spór, czy wysoka dynamika PKB jest możliwa do utrzymania w dłuższej perspektywie. Ograniczam się do obserwacji, że od kilku dekad w naszym kraju doświadczamy nieprzerwanego (poza pandemią) wzrostu gospodarczego i nie jesteśmy w tym jedyni.

Druga sprawa to demografia. Współcześnie zjawiskiem glo-

mnieszają, (3) majątek jest przekazywany kolejnym pokoleniom, (4) inflacja nie występuje, (5) czas trwania jednego pokolenia to 25 lat. Zasadnicze pytanie brzmi: co się wydarzy z majątkiem w kolejnych pokoleniach?

To zależy od tego, ile w rodzinie będzie dzieci. Załóżmy, że wszystkie generacje mają po dwoje. Wówczas protoplasta podzieli swój majątek na dwie połowy, a w następnym pokoleniu każdy potomek otrzyma ćwierć pierwotnej wartości. Oznacza to, że w szóstym pokoleniu majątek będzie dzielony przez 64. Analogicznie, gdyby w rodzinie wszyscy mieli trójkę dzieci, to w szóstym pokoleniu majątek

trzebna jest 4-proc. stopa zwrotu. Z kolei rozrodczość na poziomie średnio 1,5 wymaga 2-proc. stopy zwrotu. Jeżeli stopa minimalnie przekroczy założony poziom, oznacza to wzrost międzypokoleniowego kapitału.

Zyjemy w czasach, w których możliwe stało się międzypokoleniowe pomnażanie majątku. Najmniej skomplikowany jest model dziedziczenia w rodzinie, w której każda generacja ma tylko jedno dziecko. Oznacza to, że w kolejnych pokoleniach dziedziców nie przybywa (mianownik ciągle wynosi „1”), i wszystko zależy od stopy zwrotu. Jeżeli dziś przekażę mojemu jednemu dziecku 100 tys. zł, a stopa

dziadek oszczędzał i inwestował przez 20 lat. Przekazał majątek córce, która połączyła swój majątek z majątkiem męża (którego ojciec też akumulował kapitał przez dwie dekady), ci zaś po paru dekadach wyrzeczeń byli w stanie zainwestować w mieszkania dla dziecka.

Sukces pokoleń

W zarysowanym rozumowaniu w ogóle nie pojawił się temat własnego wkładu w budowę majątku międzypokoleniowego. Kolejne pokolenia wyposażone wszak nie tylko w kompetencje, ale też w swoistą filozofię wiążącą pracowitość

pełną własnością kolejnych generacji, ale z której kolejne mogą korzystać i partycypować w dochodach generowanych przez kapitał. Na zasadach określonych przez fundatora kolejne pokolenia będą mogły nie tylko cieszyć się dodatkowym dochodem z kapitału, ale też będą mogły dobrowolnie przeznaczyć część swoich oszczędności na rzecz powiększenia części kapitałowej. Takie rozwiązanie powoduje, że (1) majątek rodziny zaczyna „żyć własnym życiem”, (2) rodzina staje się coraz bardziej świadoma samej siebie, (3) zmienia model myślenia o rodzinie – postrzeganie jej w kategoriach mąż, żona, dzieci, dziadkowie, siostra i brat zostaje zastąpione szerszym myśleniem o dalszych krewnych (którzy np. w szóstym pokoleniu także będą partycypować w części majątkowej), (4) podejście długoterminowe zastępuje krótkoterminowe.

Nie jest to popularny sposób myślenia. Jednak podobne rozwiązania istniały w dawnej Polsce, np. ordynacje rodowe Zamoyskich, Potockich, Lubomirskich. Ordynacja była instytucją nadającą majątkowi ziemskiemu założyciela niezależność. Majątek miał statut, a jego zarządcą zostawał najstarszy syn. Pozostali członkowie rodziny mogli w sposób ograniczony korzystać z majątku, ale nie mogli nim dowolnie dysponować. Ordynacje miały zapobiec rozdrabnianiu majątku i okazały się odporną na destruktywne działanie czasu instytucją. Ordynacja Zamoyskich prężnie działała przeszło 350 lat, a jej likwidacja w 1946 r. nie wynikała z nieefektywności, ale z rabunkowej polityki ówczesnych rządów.

Ostatni argument za tym, że nie bujamy w obłokach – ustawa o fundacji rodzinnej, która pojawi się w polskim porządku prawnym prawdopodobnie na początku 2022 r. Wprawdzie ustawodawca kieruje się potrzebą zapewnienia sukcesji firmom rodzinnym, ale wydaje się, że nic nie stoi na przeszkodzie, by ta nowa instytucja stała się wehikułem inwestycyjnym, który da nowe możliwości tym, którzy marzą nie tylko o budowie żyjącej w obfitości rodziny.

” **Żyjemy w czasach dających możliwość budowy kapitału rodzinnego. Kiedyś utrudniał to niski wzrost gospodarczy i skłonność do wielodzietności**

cyjnym, który da nowe możliwości tym, którzy marzą nie tylko o budowie żyjącej w obfitości rodziny.

Abraham pragnął zbudować wielki ród, lecz jego wkład w tę ideę był skromny. Miał bowiem tylko jednego syna (nie licząc dzieci spłodzonych z niewolicami). Być może obecne czasy umożliwią świadomą budowę wielkich majątków z równie niskich wkładów własnych. /©

Dr Grzegorz Malinowski pracuje w Katedrze Ekonomii Akademii Leona Koźmińskiego. Pełna wersja tekstu na rp.pl/ekonomia

Jak zostać Abrahamem



MAŁE PRZE

GRZEGORZ MALINOWSKI

Jak budować kapitał międzypokoleniowy i czy mogą w tym pomóc fundacje rodzinne, których powstanie umożliwi polskie prawo?

byłby dzielony między 729 osób! Gdyby zaś stopa urodzeń wynosiła 4, wówczas w mianowniku mielibyśmy 4096 spadkobierców.

Na szczęście stopa urodzeń nie jest jedyną zmienną, którą powinniśmy brać pod uwagę. Kapitał początkowy też powinien pracować w czasie. Środki finansowe mogą zostać przeznaczone na zakup bez-

zrotu będzie utrzymywała się na poziomie 2 proc., to mój wnuk będzie miał portfel wart 250 tys. zł. Z kolei, gdyby rozważyć bardzo optymistyczny scenariusz z 5-proc. stopą zwrotu, mój wnuk otrzyma ponad 500 tys. zł. Sprawa robi się złożona przy większej liczbie dzieci, ale nawet w przypadku rodzin 2+2 wydaje się, że wymóg 4-proc. stopy zwrotu, choć trudny do spełnienia w długim okresie, to przecież nie jest nieosiągalny.

Co ciekawe, wydaje się, że z międzypokoleniową akumulacją kapitału mamy do czynienia w Chinach. Reformy z drugiej połowy lat 70. spowodowały, że kraj znalazł się na ścieżce szybkiego wzrostu. Z jednej strony mamy tam do czynienia z niemal dwucyfrowym wzrostem gospodarczym, a z drugiej z wprowadzoną w 1977 r. polityką jednego dziecka, która gwałtownie zmniejszyła stopę urodzeń.

Przytoczone informacje umożliwiają postawienie hipotezy, że w Chinach aktualnie mamy do czynienia z kumulowaniem kapitału rodzinnego w ramach drugiego pokolenia (licząc od 1978 r.). Mechanizm akumulacji jest jeszcze dodatkowo wzmocniony wysoką stopą oszczędności.

Pamiętam, że podczas jednej z moich wizyt w Chinach zaskoczyło mnie, jak majątni są tam ludzie, którzy nie prowadzą lukratywnych biznesów, np. 20-letnia przewodniczka muzeum w Wuhanu mówiła mi, że ma mieszkanie w Wuhanie i dwa w Pekinie – kupione w celach inwestycyjnych. I to mieszkania 150-metrowe. A metr kwadratowy w Pekinie wyceniany był na ok. 30 tys. zł! Wtedy zastanawiałem się, skąd jej rodzina wzięła na to pieniądze. Dziś myślę, że

operujemy, to wartości średnie, a wartości średnie często więcej ukrywają, niż ujawniają. Np. z wysokiej dynamiki PKB w naszym kraju nie wyczytamy tego, że dochód części społeczeństwa rośnie znacznie szybciej niż średni dochód całego kraju. Podobnie ze stopą urodzeń. W skali globalnej wskaźnik wynosi 2,5, ale w naszej części świata jest niski. Współczynnik dzietności w Polsce w 2019 r. wyniósł 1,4, a to oznacza, że większość rodzin zdecydowała się na posiadanie tylko jednego dziecka. Wynika z tego, że dochody wielu rodzin rosną znacznie szybciej niż wskaźnik PKB.

Przykład Chin

Wyobraźmy sobie, że pewien protoplasta rodu uzbierał majątek i przekazał go dzieciom. Załóżmy, że (1) majątek miał postać aktywów finansowych, (2) spadkobiercy niczego do masy spadkowej nie dokładają ani jej nie po-

” Większość polskich rodzin zdecydowała się na posiadanie tylko jednego dziecka. W efekcie dochody wielu rodzin rosną znacznie szybciej, niż wskaźnik PKB

naturalne zostaną wyeksponowane. Takie skarby jak piramidy egipskie, opactwo westminsterskie, fontanna di Trevi czy wodospad Niagara to kapitał, który jest nie tylko powodem do dumy, lecz także składnikiem aktywów generującym pokaźne zyski narodowych budżetów. Można więc postawić tezę, że wraz z upływem czasu majątek kraju rośnie, i to nawet wtedy, gdy rodzima gospodarka doświadcza okresów stagnacji lub recesji.

Dlaczego więc pewne majątki rosną? Odpowiedź jest prosta: ponieważ kraje się nie rozmnażają. Jeżeli musimy dzielić majątek, a chętnych jest coraz więcej, to majątek będzie topniał.

Obecnie na świecie mamy jednak do czynienia z tendencjami, które pozwalają na ostrożne stwierdzenie, że gospodarki uwolniły się od pułapki Malthusa. Zaczynamy od tego, że zjawiskiem niemal powszechnym jest wzrost gospodarczy. Jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że gospodarka